

## Po 50.latach wciąż mają o czym ze sobą rozmawiać

data aktualizacji: 2023.07.06 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

**Choć, usiądź, porozmawiamy. Opowiedz, jak się z tobą obeszło życie - zaprosiła do biurka ucznia nauczycielka Krystyna Michalak. Emerytowany wojskowy usprawiedliwił swoją nieobecność na ostatnim zjeździe absolwentów - przeszedłem czternaście operacji. Żyję. Cieszę się, że mogę dziś odwiedzić mury mojej szkoły, spotkać kolegów, porozmawiać z „moją Panią”.**

[[[1096]]]

[[[1097]]]

Prawie 30. absolwentów dwóch klas Szkoły Podstawowej nr 2 w Skierniewicach odebrało swoje świadectwa ukończenia podstawówki. Wszystkie miały czerwony pasek.

[[[1098]]]

Oceny od góry do dołu – celujące. To sympatyczna pamiątka z kolejnego zjazdu absolwentów rocznika 1968. Spotkają się jak od lat, co pięć lat.

[[[1084]]]

[[[1085]]]

[[[1086]]]

I choć wielu z siedemdziesięciolatków, którzy usiedli w miniaturowych ławkach jednej ze szkolnych klas, zobaczyło się pierwszy raz od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat – nie mogli przestać rozmawiać.

[[[1093]]]

[[[1094]]]

[[[1095]]]

Wspominali swoje młodzińcze lata, to zaśmiewając się, to wzruszając na zmianę.

[[[1087]]]

[[[1088]]]

[[[1089]]]

Mieli o czym rozmawiać, bo jak powtarzali – mają korzenie i miejsce, które zawsze będzie ich szkołą.

[[[1090]]]

[[[1091]]]

[[[1092]]]

[[[1099]]]

Po latach spotkali się z kolei w Wysokienicach ci, którzy zawsze na zakończenie roku chodzili do lasu na jagody.

- Im człowiek starszy, tym bardziej tęskni do pól i łąk zielonych, gdzie się pasło krowy. Dziękujemy Bogu, że jest takie miejsce na ziemi, gdzie możemy wrócić i czuć się jak u siebie, gdzie mówią do Ciebie Halina Jagacina, bo prababka była Agata, albo Różia Stasiowa, bo pradziadek był Stanisław. Bo tutaj nie mówiło się po nazwisku – wspominała na klasowym spotkaniu (24.06) Halina Dziąg, jedna z absolwentek szkoły podstawowej w Wysokienicach.

Dumnie mówią – jesteśmy rocznik 58. Szkołę podstawową w Wysokienicach ukończyliśmy w 1973 roku. Tu są nasze korzenie.

Budynku, w którym się uczyli, już we wsi nie ma. W Wysokienicach pobudowali dla swoich dzieci nowoczesny gmach. Dziś uczą się tu już wnuki.

Z pamięci wyciągają – nie mieściliśmy się w tym naszym drewniaku, część dzieciaków zajęcia miało w remizie strażackiej. Kłopotliwość sytuacji była największa w poniedziałki, gdy uczniowie siadali na lekcjach w sali, w której przez okrągły weekend świętowano np. zaślubiny.

Nauczycielka biologii Zdzisława Babińska odczytała listę obecności. Piętnaścioro nazwisk odpowiedziało – obecny!

– Przyjechałam do Wysokienic jako naprawdę młoda dziewczyna, zaczęłam tu uczyć i zostałam na całe życie – wspomina.

[[[1100]]]

W spotkaniu po latach udział wzięło też nauczycielka matematyki – Jadwiga Wacławek.

Wspominają: – W szkole uczyło się 280 dzieciaków, a sam budynek stanowiło pięć izb klasowych. Toalety wymagały wyjścia na zewnątrz do ustępu. Zajęcia wychowania fizycznego, jak pogoda nie dopisywała, odbywały się na niewielkim korytarzu. Na stanie mieliśmy jeden materac do gimnastyki. Warunki były trudne. Ponieważ dzieci nie mieściły się w budynku, lekcje odbywały się nawet w prywatnych mieszkaniach, czy strażnicy.

W nowym budynku bardzo i długo cieszyło, że nie trzeba nosić węgla, palić w piecu.

[[[1101]]]

Absolwenci zaśmiewają się na wspomnienie karceru: – W trzeciej klasie ktoś kredą pomazał krzesło. Nauczycielka była w eleganckiej, czarnej spódnicy i wszystko, co na krześle, odbiło się na materiale. Wszyscy trafiliśmy do kozy, pojedynczo byliśmy przesłuchiwani. Nie pamiętają, kto puści farbę.

Wydarzeniem we wsi był odpust na Marcina – 11 listopada. Dzieciaki na każdej przerwie biegały do kramarzy na odpust, by zaopatrzyć się w korki. Mimo nakładanych „sankcji” miały ubaw.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/42379-po-50-latach-wciaz-maja-o-czym-ze-soba-rozmawiac>